

magazyn
pomorskie
BEZPŁATNE PISMO SAMORZĄDOWE



2020
grudzień



**POMORSKIE
ZAWSZE Z UNIA**



6 Mogliśmy stracić
gigantyczne
pieniądze i nie tylko

8 Środki unijne na
Pomorzu. Realizacja
Regionalnego
Programu
Operacyjnego
Województwa
Pomorskiego na
lata 2014–2020

10 Zakaźnik z misją
pomocy chorym
na COVID-19

11 Osocze
ozdrowieńców:
przybywa dawców,
ruszyła infolinia

12 Urzędnicy
pomagają
pomorskim
sanepidom.
„To najwyższy
poziom wsparcia”

14 19 mln pasażerów
mniej, czyli
pandemia na
pomorskich
drogach i torach

Kryzys ud



Marek Sterlingow

Pandemia, związany z nią kryzys gospodarczy, konflikt z UE i chaotyczne działania rządu uderzają w finanse samorządów. Ich straty idą w miliardy złotych. Miasta i gminy zastanawiają się dziś nad rozmiarem zbliżającej się zapaści. I apelują do rządu o rozsądek.

1970
GRUDZIEŃ

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Mieczysław Struk
tel. 58 32 68 500
e-mail: marszalek@pomorskie.eu

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Wiesław Byczkowski
tel. 58 32 68 520
e-mail: w.byczkowski@pomorskie.eu

Leszek Bonna
tel. 58 32 68 516
e-mail: l.bonna@pomorskie.eu

Agnieszka Kapala-Sokalska
tel. 58 32 68 508
e-mail: a.kapala-sokalska@pomorskie.eu

Józef Sarnowski
tel. 58 32 68 504
e-mail: j.sarnowski@pomorskie.eu

SEJMIK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Przewodniczący: Jan Kleinsmidt
tel. 58 32 68 736
e-mail: sejnmik@pomorskie.eu

SKARBNIK WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO
Henryk Halmann
tel. 58 32 68 576
e-mail: h.halmann@pomorskie.eu

SEKRETARZ WOJEWÓDZTWA
– DYREKTOR GENERALNY UMWP
Sławomir Kosakowski
tel. 58 32 68 512
e-mail: dgu@pomorskie.eu



REDAKCJA/Biuro Prasowe UMWP:

Michał Piotrowski
rzecznik prasowy UMWP
m.piotrowski@pomorskie.eu

Katarzyna Piotrowska
szefowa redakcji serwisu
www.pomorskie.eu
k.piotrowska@pomorskie.eu

Michał Szczupaczynski
dyrektor Kancelarii Marszałka
Województwa Pomorskiego
m.szczupaczynski@pomorskie.eu

Wersja elektroniczna magazynu
dostępna na stronie internetowej:
www.pomorskie.eu

Artykuły można powielać
i dostarczać innym zainteresowanym
organizacjom z podaniem źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo
skracania i adustacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów.

tel. 58 32 68 536, 58 32 68 539
e-mail: redakcja@pomorskie.eu

Krzysztof Ignatowicz IGNI DESIGN
oprawa graficzna
ignidesign@gmail.com

magazyn
pomorskie



erza w samorządy



Samorządowcy w całej Polsce protestują przeciwko decyzjom rządu i liczą straty. Na początku grudnia w wielu miastach na godzinę wyłączono światła i latarnie, żeby symbolicznie pokazać, „że bez środków zostaje nam ciemność”. Na Pomorzu 21 samorządowców – prezydentów miast, starostów, burmistrzów i wójtów – wystosowało do rządu specjalne oświadczenie, w którym przypominają, jak ważne dla rozwoju regionu są unijne fundusze. Dokument zaprezentowano podczas specjalnej konferencji prasowej z udziałem marszałka Mieczysława Struka, prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, wiceprezydenta Gdańska Piotra Grzelaka i burmistrz Pucka Hanny Pruchniewskiej.

Teszcze przed koronawirusem samorządowcy alarmowali, że ich sytuacja finansowa jest trudna, narzekali na koszty różnych decyzji rządowych. Podwyżki dla nauczycieli, które przyznał rząd, nie zostały zrekompen-sowane, powstała tak zwana luka oświatowa. Zaraz potem na samorząd przerzucono także koszty związane z ustawą śmieciową. Nie zdołano przeprowadzić skutecznej reformy ochrony zdrowia. Bolały także zwiększające się koszty energii elektrycznej.

Na to wszystko przyszła pandemia, kryzys społeczny wokół ustawy aborcyjnej i wyniszczający spór z UE o praworządność.

Na co poszły pieniądze z lepszych czasów?

W czasie dobrej koniunktury budżet państwa był coraz większy. Ale rząd rozrzutnie gospodarował tymi pieniędzmi. Jacek Kurski, polityk PiS, który kieruje TVP, otrzymał

dwa miliardy na partyjną propagandę. Miliardy złotych rząd przeznaczył też na absurdalne inwestycje. Przykładem megalomanii jest Centralny Port Komunikacyjny. Według założeń docelowo ma obsługiwać 100 mln pasażerów rocznie, czyli tyle ile obecnie największe lotnisko na świecie, w Atlancie. Mniej szalone, ale też skomplikowane w realizacji są inwestycje w drogi i koleje, które mają towarzyszyć inwestycji. Ale czy realne? Szefem tego przedsięwzięcia został Marcin Horała, poseł PiS z Pomorza. Tymczasem to stanowisko jest dla wysokiej klasy fachowca.

Podobną gospodarczą fantasmagorią był milion polskich samochodów elektrycznych zapowiedziany przez premiera Mateusza Morawieckiego. Zainwestowane w to pieniądze przepadną, bo mimo buńczucznych planów, Polska nie jest w stanie konkurować z Teslą czy Volkswagensem.

Sztandarowym przykładem rozrzutności jest budowa

kanalu na Mierzei Wiślanej. W efekcie dwa miliardy złotych rząd wyda na skrócenie nielicznym żeglarzom drogi na Bałtyk. Znaczenie gospodarcze inwestycji jest zerowe, a ekologicznie, i tu wszyscy eksperci są zgodni, zafundowaliśmy sobie katastrofę. Kanał powstaje w rekordowym tempie, bo niestety, nie został do tego delegowany żaden polityk PiS. Zatrudniono Ryszarda Trykoskę, sprawnego menedżera, budowniczego m.in. stadionu w Gdańsku.

Równie rozrzutnie i bezsensownie rząd gospodarował pieniędzmi ze spółek Skarbu Państwa. Na przykład pomorska spółka Energa ratowała polski węgiel. Przy okazji razem z Eneą, inną państwową spółką straciła miliard złotych na nieudaną inwestycję w elektrowni Ostrołęka. I jeszcze przykład z ostatnich dni – Orlen, który najpierw kupił dystrybutora prasy Ruch, a potem koncern

prasowy Polska Press. Wraz z nim 20 gazet lokalnych, 120 tygodników i 500 portali internetowych. Według nieoficjalnych informacji, Orlen zapłacił ok. 130 mln zł. Nie wydaje się to przesadną kwotą. Zapewne tyle samo kosztowałby portal Trójmiasto.pl, gdyby był na sprzedaż. Orlenowi powinno dać to do myślenia. Branża, w którą zainwestował jest trudna. Pytanie, ile z tych gazet przetrwa rządy PiS oraz ile pieniędzy Orlen będzie musiał dołożyć, żeby dotrwały chociaż do wyborów samorządowych? Bo przecież to z myślą o nich zainwestował w lokalne media.

Samorządy walczą o przetrwanie

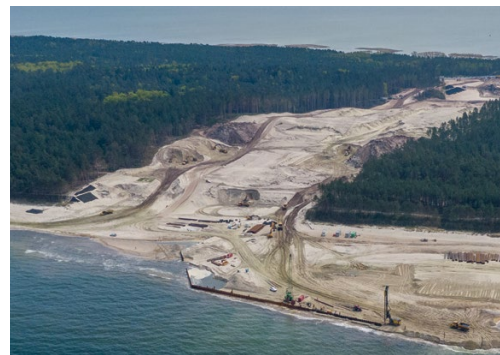
Pandemia przyszła w czasie, gdy rząd PiS wierzył, że dobra sytuacja gospodarcza nigdy się nie skończy. Rząd radośnie trwonil pieniądze, podpierając się przy tym propagandą publicznych mediów.



Fot. Materiały prasowe



Na te inwestycje rząd nie szczędzi środków: koszty związane z realizacją Centralnego Portu Komunikacyjnego szacowane są na poziomie do 35 mld zł, koszt budowy przekopu przez Mierzeje Wiślaną wzrósł z planowanych 880 mln zł do 2 mld zł.



Fot. Materiały prasowe

Ekonomiczne skutki pandemii dotknęły każdej dziedziny życia. Szybko okazało się, że to właśnie samorząd musi ratować sytuację. Uzupełniał braki w środkach ochrony osobistej, pomagał przedsiębiorcom. Ale jego możliwości finansowe są ograniczone, ma dużo mniej pieniędzy i narzędzi niż rząd. Jest zależny od dochodów, czyli od wpływów z podatków i lokalnych opłat. A te kurczyły się w oczach. Nastąpił spadek dochodów z PIT od pracowników, w wyniku wzrostu bezrobocia i spadku średniego wynagrodzenia. Obniżył się udział w podatku CIT i PIT od zysków firm. Mniejsze są też wpływy z innych podatków (np. od nieruchomości, środków transportu czy czynności cywilno-prawnych), a także z różnych opłat lokalnych. Większość samorządów przyznała najemcom ogromne ulgi, straciły więc wpływy z czynszu za lokale komunalne. Potężny spadek (nawet do 90 proc.) liczby pasażerów, zmniejszył wpływy ze sprzedaży biletów komunikacji miejskiej. Samorząd musi też pokryć straty obiektów zamkniętych teatrów, muzeów i innych jednostek kultury czy sportu. Dziś nawet nie sposób zdiagnozować, jak duże będą finalnie straty. Dotykają one jednak każdej sfery życia samorządowego.

Wójt gminy Kartuszy, Grzegorz Gołuński również nie jest w stanie ocenić strat budżetu z tytułu mniejszych podatków. Ale na samą pomoc dla przedsiębiorców gmina wydała ponad trzy miliony złotych. Obawia się o przyszły rok.

– Sytuacja naszych przedsiębiorców, a są to głównie firmy związane z turystyką, jest bardzo trudna – mówi wójt Gołuński. – Oni rozpaczliwie potrzebują pomocy. To nie jest ich wina, rząd zakazał im przecież prowadzenia działalności.

Hanna Pruchniewska, burmistrz Pucka podkreśla, że jak do tej pory rząd nie zrekompensował samorządom żadnych dodatkowych wydatków ani utraconych wpływów. – Cały czas czekamy na jakieś rekompensaty. Żadnej pomocy nie dostaliśmy. Zamiast tego publicznie karci się nas za to, że za mało pomagamy przedsiębiorcom. A my przecież pomagamy, jak możemy – tłumaczy Pruchniewska. Burmistrzini też martwi się o przyszłoroczne finanse. – To odbije się na poziomie usług publicznych. Będziemy mieli problem ze sprzątnięciem, z oświetleniem ulic, komunikacją. Jeszcze bardziej powiększy się luka oświatowa. Na pewno będziemy musieli zrezygnować z niektórych inwestycji.

Rządowe programy inwestycyjne traktowane są jak różga na nieposłuszne samorządy. Samorządowcy są zszokowani postępowaniem rządu.

– Zero złotych otrzymało Miasto Gdańsk z ponad dwustu milionów rozdanych w ramach Rządowego Programu Inwestycji Lokalnych. Podobnie jak całe Trójmiasto, Słupsk, Warszawa, Poznań i wszystkie największe miasta w Polsce – mówi Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska. Zasady przyznawania tych pieniędzy są dla samorządów niejasne.

Jedyna prawidłowość to sympatia polityczna. – Oczekujemy transparentności i równych zasad dla wszystkich. Polska to nie prywatny folwark jednej czy drugiej partii – mówi Grzelak.

Praworządność przeszkadza PiS

Gdy wydawało się, że związanych z pandemią kłopotów jest dość, zaostrzył się konflikt między rządem PiS a UE. Poszło o powiązanie pieniędzy z Europejskiego Funduszu Odbudowy z przestrzeganiem praworządności. To jedna z wartości, na których opiera się UE. Rządy powinny podlegać prawu, nie powinny podejmować arbitralnych decyzji, a obywatele powinni mieć możliwość zaskarżania ich działań przed niezależnymi sądami. Po zmianach w Trybunale Konstytucyjnym i ustawach o Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa niezależność polskiego sądownictwa budzi w Europie wątpliwości. Jak wielkie znaczenie ma niezależność sądów przekonał się po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Dla wszystkich komentatorów było jasne, że wyrok zapadł pod dyktando PiS i Jarosława Kaczyńskiego. Po masowych demonstracjach przeciwko tej decyzji, rząd postanowił odwołać opublikowanie orzeczenia trybunału. Choć zgodnie z prawem powinien zrobić to niezwłocznie. To pokazuje, że niezależność sądów jest w Polsce farszą.

Równie niepokojące jest podporządkowywanie sobie mediów przez partię rządzącą.

Wolność i niezależność mediów jest gwarancją rzetelnego informowania opinii publicznej o działaniach rządu. Tymczasem w Polsce, podobnie jak na Węgrzech, wolność mediów jest coraz skuteczniej ograniczana. Nic dziwnego, że to właśnie te kraje grożą wetem unijnego budżetu.

Spór z Unią przerodził się w prawdziwy kryzys. W Polsce i Europie znów zaczęto mówić o Polesie. Polacy ciągle są zwolennikami UE. Ale w posłusznych rządowi mediach wyraźnie już widać antyunijną retorykę. Czy wyjście Polski z Unii jest realne? Zależy od tego czy rządowa propaganda odniesie skutek i Polacy uwierzą, że grozi nam utrata suwerenności. Oburza to pomorskich samorządowców.

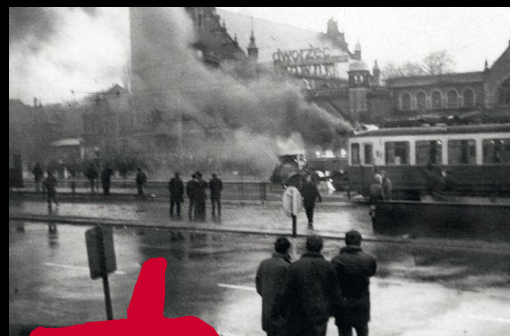
– Nie jest prawdą, że zgoda na klauzulę praworządności to utrata suwerenności. Jestem przekonany, że każdy Polak, każda Polka i Europejczyk chcą mieć takie same prawa i poczucie, że żyją w państwie prawa, tolerancyjnym dla obywateli – mówi marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. – Chcę, byśmy na równi mogli korzystać z pomocy UE, skorzystać z Funduszu Odbudowy. Dlatego apeluję, by głos wspólnot samorządowych został przez rząd wysłuchany.

– Bez pieniędzy unijnych leżymy – wtóruje Hanna Pruchniewska. – To apel w imieniu mieszkańców, przedsiębiorców, pracowników, by premier dał się nam rozwijać. Prosimy się opamiętać i nie przeszkadzać nam w rozwoju – prosi burmistrz Pucka.

Fot. Materiały prasowe



**Demonstracje
Grudnia 1970
w Gdyni.
Ciało Zbyszka
Godlewskiego
niesione przez
demonstrantów.**



**Dworzec Główny PKP
w Gdańsku.**

Fot. Jerzy Sadurski, zbiory ECS

GRUDZIEŃ 1970 – PAMIĘTAMY!



Fot. Dariusz Malik, zbiory ECS

**Zdjęcie wykonane z okien bloku przed
Stoczną Gdańską w grudniu 1970 r.**

Wydarzenia grudniowe to protesty robotnicze w dniach 14–22 grudnia 1970 r., które komunistyczne władze brutalnie stłumiły przy pomocy milicji i wojska. Do wyjścia na ulice pchnęła robotników drastyczna podwyżka cen wielu towarów, zwłaszcza artykułów spożywczych tuż przed Bożym Narodzeniem. Pierwsi zastrajkowali 14 grudnia pracownicy największego zakładu przemysłowego Wybrzeża – Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Za ich przykładem poszli robotnicy innych przedsiębiorstw z Gdyni, Elbląga i Szczecina. Domagali się godnych warunków życia, cofnięcia podwyżek i podniesienia płac. Komunistyczne władze kazały żołnierzom i milicjantom strzelać do robotników. Zginęło 45 osób, a 1165 odniosło rany.



Płonie siedziba Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

Komuniści starali się zatrzeć prawdę o rewolcie grudniowej, dlatego pogrzeby zabitych odbywały się w godzinach wieczornych i mogła w nich uczestniczyć tylko najbliższa rodzina. W kolejnych latach prześladowano przywódców Grudnia '70 oraz osoby, które domagały się upamiętnienia tych tragicznych dni.

W sierpniu 1980 r., kiedy przez kraj przetoczyła się wielka fala strajków, jednym z pierwszych postulatów protestujących było upamiętnienie zamordowanych. 16 grudnia 1980 r. o godz. 17.00, zaledwie po trzech miesiącach prac, uroczystie odsłonięto pomnik Poległych Stoczników 1970 – pierwszy w komunistycznym

imperium pomnik ofiar reżimu, symbol walki o niepodległą i demokratyczną Polskę.

W 50. rocznicę wydarzeń grudniowych Pomorzanie znów

zgrupowali się wokół pomnika Poległych Stoczników. – Wśród mieszkańców Pomorza pamięć o tragicznych wydarzeniach Grudnia '70 pozostaje żywa. Poczucie krzywdy i niezabliźnione rany tkwią w historii naszego regionu. Krwawo stłumione w grudniu 1970 r. protesty społeczne przyniosły doświadczenia i dały podwaliny pod Sierpień '80 oraz powstanie „Solidarności”. Pamiętamy o tej historii, o jej bohaterach, o niezłomności, która dała nam wolność, ale też pielęgnujemy tę wolność i nie dajmy jej sobie odebrać – powiedział podczas uroczystości 16 grudnia Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.



Fot. Karol Stankiewicz

Mogliśmy stracić pieniądze i nie tyl



Michał Piotrowski

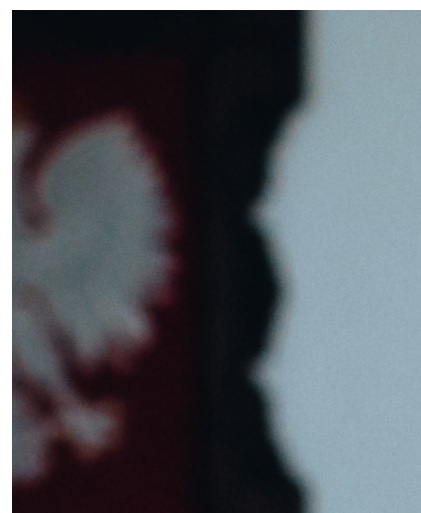
rozmawia z marszałkiem
województwa pomorskiego
Mieczysławem Strukiem

Na zapowiedź rządowego weta w sprawie budżetu UE zareagowało wiele polskich samorządów. Samorządowcy zwracali uwagę, że nasz kraj może zostać pozbawiony ogromnych środków unijnych przeznaczonych na odbudowę po pandemii COVID-19, a także na rozwój. Podziela Pan tę opinię?

– Jak najbardziej. Jak ostrożnie szacowali nasi specjaliści, w skrajnej sytuacji mogliśmy stracić nawet 53 mld zł. Mówię tu tylko o województwie pomorskim i mam na myśli 140 samorządów, przedsiębiorców, organizacje pozarządowe i przede wszystkim mieszkańców naszego regionu. W podanej kwocie zamykają się pieniądze z programu React-EU (21 mln euro), około 1,5 mld euro na nowy Regionalny Program Operacyjny, ok. 5 mld euro skromnie szacowanych z puli nowej edycji Krajowych Programów Operacyjnych i tyle samo szacowanych z puli zupełnie nowego mechanizmu, czyli Krajowego Planu Odbudowy. Łącznie 11,7 mld euro, czyli ok. 53 mld zł. Bez przyjęcia budżetu wieloletniego uruchomiona nowa edycja programów operacyjnych nie zostałaby uruchomiona, a Krajowy Plan Odbudowy nie powstałby w ogóle.

53 mld to bardzo dużo...

– Tak, to o trzy miliardy więcej niż wszystkie środki unijne, jakie wykorzystaliśmy



do tej pory. A warto podkreślić i przypomnieć, że opierając się wyłącznie na własnym budżecie, nigdy byśmy nie mieli takich pieniędzy i takich możliwości. Dziś nie ma praktycznie miasta, miasteczka czy wsi na Pomorzu, gdzie te pieniądze nie przełożyły się na jakieś lokalne inwestycje poprawiające komfort życia mieszkańców.

Co nie oznacza, że wyczerpaliśmy wszystkie potrzeby?

– Potrzeb i pomysłów nadal jest bardzo wiele. Warto też podkreślić, a może przypomnieć, że środki unijne wykorzystywane są w różny sposób – nie tylko na tzw. twarde inwestycje, tj. modernizacje i budowę nowych dróg, linii kolejowych czy budowę szpitali i oddziałów szpitalnych. To także środki na tzw. projekty miękkie, realizowane

Weto polskiego rządu dla unijnego budżetu mogło skutkować gigantyczną stratą finansową dla Polski. – Tylko w naszym regionie mogła to być strata rzędu 53 mld zł. To o trzy miliardy więcej, niż pozyskaliśmy z Unii Europejskiej w ciągu ostatnich lat. Te pieniądze są potrzebne z prostej przyczyny: one przeobrażają się w realne inwestycje, w wiele projektów społecznych wspierających Pomorzan. Opierając się wyłącznie na własnym budżecie, zwłaszcza w trudnym okresie podnoszenia się z kryzysu wywołanego pandemią, żaden ze 140 pomorskich samorządów nie będzie w stanie ich zrealizować. Jak pokazują ostatnie dni, na wsparcie rządowe część samorządów liczyć nie może – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

gigantyczne ko



Fot. Renata Dąbrowska

w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, a to w zasadzie nieskończona ilość pomysłów, które można sfinansować. Często są to relatywnie niewielkie projekty, ale mające ogromne znaczenie dla lokalnej społeczności.

Chodzi o usługi społeczne?

– Dokładnie, to dzięki nim małe gminy zyskują np. placówki wsparcia dziennego, mogą lepiej wspierać seniorów, osoby z niepełnosprawnościami, aktywizować mieszkańców. Na przykład: kilka dni temu dofinansowanie unijne otrzymała gmina Stary Dzierżoń. Dzięki temu w trzech miejscowościach (w Lipcu, Mortągu i Monasterzysku) powstaną placówki wsparcia dziennego. Prowadzone będą tam warsztaty komputerowe, kulinarne, artystyczne. Dzieci otrzymają pomoc

w nauce, a ich rodzice będą mogli uczestniczyć w warsztatach z zakresu komunikacji z nastolatkami, radzenia sobie w trudnych kwestiach wychowawczych czy profilaktyki uzależnień. Dodatkowo Klub Seniora w Przezmarku będzie organizował warsztaty na temat zdrowej diety, zajęcia z psychologiem, terapię zajęciową, rehabilitację, aerobik, jogę i taniec oraz wycieczki krajoznawcze i historyczne. Chyba każdy z nas, gdy myśli o seniorach, to marzy o tym, by istniały miejscach, dzięki którym starsze osoby mogłyby spędzić czas w dobry, wartościowy sposób wtedy, kiedy młodsze pokolenia są w pracy czy szkole. To może nie są projekty spektakularne, na które media czy opinia publiczna zwracają uwagę, ale to są niezwykle ważne rzeczy z punktu widzenia czysto ludzkiego. Pewnie gdyby nie środki

unijne, to takie miejsca, takie właśnie projekty by nie zaistniały, bo np. koszt powyższych przykładów to – bagatela – 3,71 mln złotych tylko w tej gminie, a takich projektów jest więcej. Dla gminy liczącej 4 tysiące mieszkańców, to spora kwota. Dofinansowanie tego projektu to aż 3,53 mln. To jeden z bardzo wielu tego typu przykładów. Potrzeby i pomysły to naprawdę, póki co, worek bez dna.

Bez środków unijnych takie projekty w ogóle by nie powstawały?

– Niestety. Gdyby polski rząd zawetował budżet na kolejne lata, nic nowego nie moglibyśmy zrealizować. Terminowe uruchomienie nowego, wieloletniego budżetu EU jest kwestią fundamentalną dla dalszego rozwoju Pomorza. Borykając się ze skutkami

pandemii, wobec potrzeb całego systemu służby zdrowia i problemów wielu branż, zablokowanie zapowiadzanego wsparcia ze środków UE byłoby bardzo bolesnym ciosem dla naszej gospodarki i społeczeństwa. Co więcej: groźba pozbawienia lub ograniczenia finansowania unijnego pod znakiem zapytania stawiałaby także sens opracowanej przez nas Strategii Rozwoju Pomorza do 2030 roku.

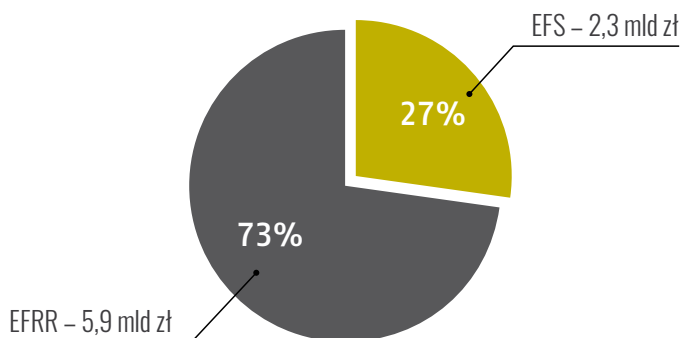
Szczęśliwie udało się wypracować kompromis. Odetchnął Pan z ulgą?

– I tak, i nie. Na pewno kompromis i brak weta to dobra wiadomość, bo wracamy do myślenia, że środki z Unii najpewniej do nas popłyną. Mówię „najpewniej”, bo mechanizm wypłat w dalszym ciągu powiązany jest z praworządnością krajów, a z tym partia rządząca ma jakiś ogromny problem. Liczę jednak na rozsądek. Poza stratami finansowymi czy wizerunkowymi dla Polski, jest jeszcze kwestia najbardziej ludzka i fundamentalna: czy w obliczu gigantycznych kryzysów, które musimy jako ludzkość mądrze przezwyciężyć, możemy sobie pozwolić na odwracanie się od Europy i świata. Pandemia, kryzys gospodarczy, kryzys klimatyczny – tych problemów nie da się załatwić samodzielnie, na arenie jednego kraju. „Miększonem” jest ten, kto tego nie rozumie i nie potrafi przestać myśleć krótkoterminowymi, egotycznymi celami.

Środki unijne na Pomorzu. Realizacja Reg Województwa Pomorskiego na lata 2014

BUDŻET RPO WP 2014–2020

8,2 mld zł
ze środków UE



221,5 mln zł

z RPO WP 2014-2020 na walkę
ze skutkami epidemii na Pomorzu

ŚRODKI UNIJNE Z RPO WP 2014–2020 NA WALKĘ Z EPIDEMIĄ KORONAWIRUSA

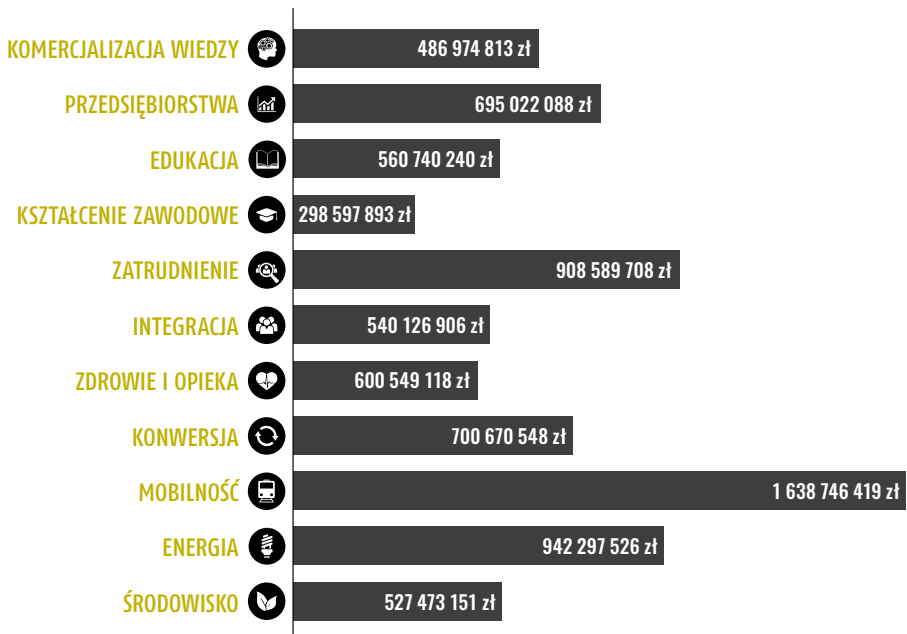
110 mln zł na zakup sprzętu medycznego,
m.in. tomografu, respiratorów oraz środków
ochronnych dla pomorskich szpitali,

51,5 mln zł na wsparcie pomorskich
przedsiębiorców w formie pożyczek,
m.in. na utrzymanie płynności finansowej,

30 mln zł na wsparcie pomorskich przedsiębiorców
w formie dotacji, m.in. na cele inwestycyjne
umożliwiające dostosowanie prowadzonej działalności
do warunków zmienionych w wyniku epidemii,

30 mln zł na wsparcie osób, które w wyniku
pandemii znalazły się w trudnej sytuacji na rynku
pracy lub utraciły zatrudnienie, oraz na ograniczanie
czynników ryzyka w miejscu pracy,

Środki Programu są wydatkowane w 11 obszarach życia
społecznego i gospodarczego województwa pomorskiego:



STAN REALIZACJI RPO WP 2014–2020

1852
umów

11,2 mld zł
wartość umów

7,5 mld zł
dofinansowanie UE

CO STANOWI:
91,5%
budżetu programu

ionalnego Programu Operacyjnego –2020 (stan z 31 października 2020 roku)

KOMERCJALIZACJA WIEDZY



67 przedsiębiorców otrzymało dotację na stworzenie innowacji w kwocie **185,9 mln zł**



3 jednostki naukowe otrzymały dotację na rozwój infrastruktury badawczo-rozwojowej w kwocie **103,9 mln zł**

- Instytut Energetyki - Instytut Badawczy
- Instytut Morski w Gdańsku
- Politechnika Gdańska (dwa projekty)

PRZEDSIĘBIORSTWA



299 przedsiębiorców otrzymało dotację na inwestycje w kwocie **154 mln zł**



252 nowych produktów lub usług zostało wprowadzonych przez firmy, które otrzymały wsparcie finansowe (679 – do końca 2023 r.)

EDUKACJA



15 752 nauczycieli objętych wsparciem w Programie (12 415 – do końca 2023 r.)



6631 nowych miejsc wychowania przedszkolnego powstało dzięki wsparciu z Programu (7154 – do końca 2023 r.)



127 365 uczniów objętych wsparciem (104 232 – do końca 2023 r.)



742 szkoły korzystają z technologii informacyjno-komunikacyjnych zakupionych w ramach Programu do prowadzenia zajęć edukacyjnych (712 – do końca 2023 r.)

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE



13 434 uczniów i studentów może korzystać z powstałej infrastruktury szkół ponadgimnazjalnych i uczelni wyższych (30 065 uczniów i studentów – do końca 2023 r.)



65 szkół zawodowych zostało wspartych w zakresie infrastruktury i zakupu wyposażenia pracowni praktycznej nauki zawodu



5 uczelni wyższych otrzymało dotację na rozwój infrastruktury edukacyjnej na kierunkach o profilu praktycznym:

- Politechnika Gdańska
- Uniwersytet Gdański
- Gdański Uniwersytet Medyczny
- Akademia Morska w Gdyni
- Akademia Pomorska w Słupsku

ZATRUDNIENIE



6349 osób bez pracy otrzymało dotację na rozpoczęcie działalności gospodarczej (7470 – do końca 2023 r.)



29 789 osób bezrobotnych zostało objętych wsparciem (32 237 – do końca 2023 r.)



50 435 osób objętych programami profilaktyki zdrowotnej (83 563 – do końca 2023 r.)

INTEGRACJA



14 332 osoby zagrożone ubóstwem lub wykluczeniem społecznym zostały objęte wsparciem (20 542 – do końca 2023 r.)



5688 osoby z niepełnosprawnościami zostały objęte wsparciem (5966 – do końca 2023 r.)

ZDROWIE I OPIEKA



15 szpitali i 2 centra geriatry otrzymały dotację na rozwój infrastruktury i zakup specjalistycznego wyposażenia



39 podmiotów leczniczych (w tym szpitali) otrzymało dotację na wdrożenie systemów e-zdrowia oraz usług telemedycyny



4 podmioty lecznicze (w tym szpitale) otrzymały dotację na zakup 6 sztuk wysokospecjalistycznego sprzętu medycznego (4 tomografy komputerowe, 2 rezonanse magnetyczne)

KONWERSJA



26 miast otrzymało dotację na rewitalizację wybranych obszarów, na których występują problemy społeczne, m.in. ubóstwo, bezrobocie, wykluczenie społeczne: Gdańsk, Gdynia, Kartuzy, Tczew, Wejherowo, Żukowo, Rumia, Słupsk, Malbork, Kościerzyna, Łębork, Starogard Gdański, Chojnice, Czersk, Czarne, Nowy Staw, Gniew, Debrzno, Skarszewy, Kwidzyn, Ustka, Puck, Cztuchów, Nowy Dwór Gdański, Brusy i Bytów.



147 tys. mieszkańców na terenach rewitalizowanych



2509 ha powierzchni miast objętych rewitalizacją



22 obiekty dziedzictwa kulturowego objęte wsparciem (52 – do końca 2023 r.)



358 186 dodatkowych turystów odwiedziło w ciągu roku objęte wsparciem obiekty (705 088 – do końca 2023 r.)

ŚRODOWISKO



165 km wybudowanej kanalizacji sanitarnej (299 km – do końca 2023 r.)



92 km utworzonych lub odnowionych szlaków turystycznych (180 km – do końca 2023 r.)



3842 ha powierzchni terenów zabezpieczonych kontrolowanym ruchem turystycznym (100 571 ha – do końca 2023 r.)



9 przeprowadzonych kampanii informacyjno-edukacyjnych związanych z edukacją ekologiczną (15 – do końca 2023 r.)



1 704 508 osób uczestniczyło w kampaniach informacyjno-edukacyjnych związanych z edukacją ekologiczną (2 121 320 – do końca 2023 r.)



78 ha powierzchni utworzonych lub zmodernizowanych terenów zielonych i parków publicznych w miastach (78 ha – do końca 2023 r.)

MOBILNOŚĆ



7 węzłów przesiadkowych (34 – do 2023 r.)



11 obiektów „parkuj i jedź” (44 – do 2023 r.)



10 pociągów zakupionych dla potrzeb publicznego transportu zbiorowego (10 – do 2023 r.)



34 autobusy zakupione dla potrzeb publicznego transportu zbiorowego (37 – do 2023 r.)



60 km dróg wojewódzkich przebudowanych lub wybudowanych (146 km – do 2023 r.)

ENERGIA



319 zmodernizowanych energetycznie budynków (706 – do końca 2023 r.)



668 gospodarstw domowych efektywniej wykorzystuje energię, dzięki czemu mieszkańcy płacą niższe rachunki (2050 – do końca 2023 r.)



11 km zmodernizowanej sieci ciepłowniczej (25 km – do końca 2023 r.)



24 128 zmodernizowanych punktów oświetlenia zewnętrznego (30 128 – do końca 2023 r.)

Zakaźnik z misją po chorym na COVID-



Henryk Krella, ur. 21 lipca 1940 r. w Gdyni, w latach 1958–1964 studiował na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie po złożeniu egzaminów uzyskał w 1964 r. tytuł lekarza. W 1973 r. został specjalistą w zakresie chorób zakaźnych. W szpitalu zakaźnym w Gdańsku pracuje od 1967 roku. Przez wiele lat był dyrektorem ds. medycznych, a także przewodniczącym szpitalnego Zespołu Kontroli Zakażeń.

Fot. Materiały UMWP



Dorota Kulka

rozmawia ze specjalistą w zakresie chorób zakaźnych, doktorem Henrykiem Krellą

Boi się Pan pracować z pacjentami zakażonymi koronawirusem?

– Gdybym się bał, nigdy nie zdecydowałbym się na pracę w szpitalu zakaźnym. Jestem bardzo ostrożny i staram się przestrzegać wszystkich zasad. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że mając 80 lat, mogę być bardziej narażony na zakażenie i ciężki przebieg choroby, ale jakoś specjalnie się tym nie przejmuję. Najważniejsze, że żona rozumie, że praca lekarza to nie tylko zawód, ale i powołanie, a teraz przyszło nam zmierzyć się z nowym wirusem i to robimy.

Jeden z najstarszych w Polsce, specjalista chorób zakaźnych, pracuje w Pomorskim Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku. Doktor Henryk Krella w lipcu br. skończył 80 lat i wciąż kieruje pracą Izby Przyjęć. Do marca leczył chorych m.in. z zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych czy boreliozą. Teraz leczy zakażonych wirusem SARS CoV-2. Nam opowiada o tym, jak epidemia zmieniła się w pandemię i czy jest szansa na jej zakończenie.

Epidemia trwa już 9. miesiąc. Nie jest Pan zmęczony?

– Każdy miewa chwile zmęczenia czy znużenia. Poza tym, mam już swoje lata i nie jestem tak sprawny fizycznie, jak kilkanaście lat temu, ale jestem w dobrej kondycji psychicznej. Za to mam wiedzę i 53 lata doświadczenia w pracy z chorobami zakaźnymi. Przychodzę do pracy codziennie i robię swoje najlepiej, jak umiem. Tylko nie biorę już dyżurów, pracuję od poniedziałku do piątku, a wypoczywam w weekendy. Na Izbie Przyjęć mam bardzo dobry zespół. Tworzą go m.in. lekarze i pielęgniarki, którzy bardzo mi pomagają. Z nimi świetnie się współpracuję i być może dlatego nie planuję odejść z pracy. Na początku listopada podpisałem kolejną umowę na przedłużenie kontraktu.

Coraz więcej szpitali przyjmuje pacjentów zakażonych koronawirusem

mocy 19

– To dobrze, bo po pierwsze, chorzy nie muszą być hospitalizowani z dala od domów. Po drugie – trochę nas to odciążało. Bywały dni, że brakowało łóżek dla osób w cięższym stanie. Teraz dużo szpitali w województwie pomorskim przyjmuje chorych. Powstają też izolatoria dla osób w lekkim stanie. Powoli zmniejsza się też liczba nowych zakażeń. Mam nadzieję, że taka sytuacja się utrzyma dłużej, o ile społeczeństwo będzie zachowywać się odpowiedzialnie.

Jak wspomina Pan pierwsze miesiące walki z nowym wirusem?

– Na początku mieliśmy bardzo mało pacjentów. Przeważnie byli to ludzie młodzi, którzy wrócili z zagranicy, wystąpili u nich objawy infekcji i trzeba było ich leczyć. W szpitalu pobieraliśmy też wymazy. Niestety, zaczęła rosnąć liczba pacjentów z objawami zakażenia, których trzeba było diagnozować. W niektórych dniach mieliśmy nawet po 100 takich osób. Później uruchomiono laboratorium w sanepidzie, powstały punkty wymazowe i miało być łatwiej. Niestety nie było, bo mieliśmy coraz więcej bardzo chorych pacjentów.

A jak jest obecnie?

– W tej chwili w szpitalu za każdym mamy 121 pacjentów w różnym wieku. Codziennie karetki przywożą nam nowych pacjentów. Wśród ciężko chorych są nie tylko osoby starsze, ale też 30–40-latkowie, bez żadnych chorób współistniejących. Niektórzy wymagają wspomagania tlenem, a inni

nawet respiratoterapii. Mamy 5 takich pacjentów (liczba pacjentów w szpitalu i pod respiratorami – stan na 2 grudnia).

Czy COVID-19 przypomina Panu jakąś ze znanych dotąd chorób?

– Wirusa SARS CoV-2 nie można porównać z żadnym dotąd znanym. To nie jest „kolejna grypa”. Zaraźliwość nim jest też zupełnie inna. Przebieg choroby u różnych ludzi mieszkających razem, może być inny. Jeden z domowników może być bezobjawowy, a u drugiego może rozwinąć się obustronne zapalenie płuc. Występują też zakrzepy, których nie diagnozuje się np. jako powikłanie pogrypowe. Ciągłe uczymy się tej choroby i jej leczenia. Naukowcy informują też o nowych objawach. Leczymy głównie objawowo. Na przykład, jeśli ktoś ma gorączkę, to podajemy leki ją obniżające.

A czy widzi Pan jakieś światło w tunelu?

– Trudno mi spekulować, jak będzie za kilka miesięcy. Pewną nadzieją jest szczepionka, o ile będzie skuteczna i nie będzie powodowała skutków ubocznych. Poza tym wszyscy musimy być odpowiedzialni, tzn. nie spotykać się z innymi przy najmniejszych objawach infekcji lub gorszego samopoczucia. Musimy też zachowywać dystans, nosić maski i dezynfekować ręce. Polecam również aktywność fizyczną. Minimum to półgodzinny spacer. Sam, bez względu na pogodę, chodzę na spacer z psem. To nie tylko dołtlenia, ale i poprawia nastrój.

Osocze ozdrowieńców: przybywa dawców, ruszyła infolinia

Spółka Copernicus uruchomiła specjalną infolinię dla osób, które przeszły zakażenie koronawirusem, mają odpowiednią ilość przeciwciał i pragną oddać osocze. Infolinia jest czynna pod nr. tel. 58 727 01 30 od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30–17.30.

Poszukiwanie dawców osocza wśród ozdrowieńców zaczęło się w połowie listopada. Wtedy z inicjatywy pomorskiego samorządu ruszył program badań na obecność przeciwciał we krwi osób, które przechorowały już koronawirusa. W ramach programu przebadanych może zostać 3 tys. ozdrowieńców.

Badania ilości przeciwciał mają pomóc Regionalnemu Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku w pozyskiwaniu osocza od ozdrowieńców. Aby ułatwić i przyspieszyć procedury, w szpitalu na Zaspie przeprowadzana jest wstępna kwalifikacja dawców. Chodzi o znalezienie osób, które przeszły COVID-19 i mają odpowiednią ilość przeciwciał w osoczu. Terapia nim wspomaga leczenie ciężko chorych.

Tylko w pierwszym tygodniu działania programu do badań w celu oznaczenia ilości przeciwciał w osoczu w Szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku zostało zakwalifikowanych ok. 70 potencjalnych dawców. Do połowy grudnia było ich już 200. Po sprawdzeniu ilości przeciwciał przebadane osoby zostają przekierowane do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Gdańsku, gdzie odbywa się kolejny etap kwalifikacji. Każdy dawca może oddać osocze trzykrotnie, albo więcej razy, o ile wciąż posiada odpowiedni poziom przeciwciał. Z każdej dawki osocza przygotowywane są trzy porcje preparatu neutralizującego wirusa i wspierającego układ odpornościowy w walce z SARS-CoV-2.

Urzednicy pomagają pomorski „To najwyższy poziom



Aleksander Olszak

W poniedziałek, 4 grudnia rozpoczęła się kolejna zmiana urzędników. Pracę w inspekcji w Gdańsku rozpoczęło dziewięć osób.

Urzednicy pomagają

Wraz z rozwojem sytuacji epidemiologicznej w regionie samorząd województwa pomorskiego zaoferował powiatowym stacjom sanitarno-epidemiologicznym wsparcie i skierowanie do pracy urzędników z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

– Jako pierwsze zgłosiły do nas powiatowe stacje z Wejherowa i Pruszcza Gdańskiego. Kolejne były Kartusy, gdzie praca mogła być wykonywana zdalnie. Gdańsk potrzebował najwięcej, bo aż 12 osób do pracy na miejscu – wyjaśnia Anna Drewnowska, dyrektor Departamentu Organizacji UMWP. Oddelegowani pracownicy pracowali w sanepidach dwa tygodnie, po czym wracali do swoich stałych zajęć. – W sumie, jak do tej pory były już trzy „rotacje” – dodaje Drewnowska.

Dlaczego to robimy?

Na apel marszałka odpowiedziało kilkudziesięciu urzędników. – Chciałam pomóc i uważam, że to nie tylko obowiązek, ale i ciekawe doświadczenie – mówi Anna Południowska-Żywna z Kancelarii Marszałka Województwa. – Pomagając sanepidom, tak naprawdę pomagamy mieszkańcom Pomorza – dodaje. W podobnym tonie wypowiada



POWIATOWA STACJA
SANITARNO - EPIDEMIOLOGICZNA W GDĄŃSKU
ul. Wałowa 27, 80-858 Gdańsk

e-mail: kancelaria@psse.gda.pl
www.psse.gda.pl
NIP: 5832572152

się inny oddelegowany urzędnik: – Przyszedłem tu na służbę nie za zaszczytami. Teraz, kiedy nasz kraj przeżywa trudne chwile, choć tak mogłem pomóc w walce z pandemią – zaznacza.

Żmudna praca

Głównym zadaniem oddelegowanych pracowników jest przeprowadzanie wywiadów epidemiologicznych. – Chodzi o zebranie od osób zakażonych koronawirusem szeregu informacji, zarówno medycznych jak i związanych z ich kontaktami – opisuje swoją tymczasową pracę Emilia Jędrzejewska z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej. Ale to nie jest jedyne zajęcie. – Wprowadzamy również dane do systemów informatycznych. Dzięki temu powstają m.in. regionalne i krajowe statystyki – dodaje. A trzeba pamiętać, że liczba danych jest olbrzymia. Np. kwarantanna w przedszkolu oznacza wprowadzenie

do systemu nawet kilkudziesięciu osób.

Na ciekawą sytuację związaną z wywiadami zwraca uwagę Adam Szczepański z Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich UMWP. – Wśród zakażonych zdarzają się obcokrajowcy pracujący w naszym regionie. Większość z nich rozumie język polski, ale wygodniej porozumiewać się z nimi w ojczystym języku. Dzięki temu przypomniałem sobie język rosyjski – mówi. Zdarzały się również rozmowy w języku angielskim.

Profesjonalne wsparcie

A jak pracę urzędników z UMWP ocenia sanepid? – Współpraca bardzo nam pomogła. Zwracając się do Urzędu Marszałkowskiego o wsparcie wiedzieliśmy, że przyjdą do nas profesjonaliści. I nie zawiedliśmy się – mówi Alina Hamerska, zastępca Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego

Setki godzin rozmów z zakażonymi, wywiady epidemiologiczne i wpisywanie danych. Mijają właśnie cztery tygodnie współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego i regionalnych służb sanitarno-epidemiologicznych na Pomorzu. Do pomocy w sanepidach zgłosili się ochotnicy, którzy odpowiedzieli na apel marszałka Mieczysława Struka. Co robią i jak oceniana jest ich praca?

m sanepidom. wsparcia”



w Gdańsku. A co tak naprawdę zrobili oddelegowani urzędnicy? – Tylko w gdańskim sanepidzie, w ciągu czterech tygodni przeprowadzili około 2 tys. wywiadów epidemiologicznych. Co ważne, sam wywiad z osobą zakażoną to nie wszystko. Trzeba również zadzwonić do osób z kontaktu. Jeden wywiad to może być nawet 5–6 dodatkowych rozmów – wylicza. Danych wprowadzonych do systemów nie sposób zliczyć, ale były to setki bajtów. – W nowe obowiązki urzędnicy wdrożyli się bardzo szybko. Przyznam, że dorównali pracownikom sanepidu w sprawności i jakości pracy. Pokazali najwyższy poziom wsparcia. Serdecznie za to dziękujemy – podkreśla Hamerska. A co dalej? – Teraz pracę zaczęła kolejna, trzecia zmiana. Dalsza współpraca zależy od rozwoju epidemii – zaznacza. Z kolei urzędnicy UMWP zapewniają, że są gotowi do dalszej pomocy.

Nowe laptopy dla uczniów z pięciu pomorskich gmin



Aleksander Olszak

Uczniowie z pięciu pomorskich gmin otrzymają laptopy, które umożliwią im zdalną naukę oraz lepsze przygotowanie do egzaminów kończących podstawówkę. 50 laptopów pojedzie do gmin: Debrzno, Stary Targ, Dębica Kaszubska, Czarna Dąbrówka oraz Lichnowy.

nauczycieli i rodziców sygnały o licznych problemach ze zdalną nauką – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. – Biorąc pod uwagę trudności ze zdalnym kształceniem, wynikające przede wszystkim z braku sprzętu komputerowego, podjąłem decyzję o wsparciu szkół podstawowych prowadzonych przez gminy z naszego regionu – dodaje. Dzięki zaangażowaniu Pomorskiego Funduszu Rozwoju, udało się zakupić 50 laptopów, które kosztowały ponad 100 tys. zł. To wysokiej jakości sprzęt, którego parametry techniczne są dostosowane do potrzeb zdalnego kształcenia.

Sprzęt otrzyma pięć pomorskich samorządów lokalnych. Będą to gminy: Debrzno, Stary Targ, Dębica Kaszubska, Czarna Dąbrówka oraz Lichnowy. – Decyzję o przyznaniu sprzętu konkretnym osobom podejmować będą wójtowie. W pierwszej kolejności jednak laptopy mają otrzymać uczniowie klas ósmych, którym sprzęt ułatwi przygotowanie się do egzaminów kończących podstawówkę – wyjaśnia Adam Krawiec, dyrektor Departamentu Edukacji i Sportu UMWP.

Ale to nie wszystko. Samorząd województwa planuje już kolejne zakupy sprzętu komputerowego. Będzie to kolejnych kilkadziesiąt laptopów. Zamówienie powinno zostać zrealizowane w styczniu 2021 r., a komputery trafią do najbardziej potrzebujących uczniów.

Sprzęt udało się kupić dzięki zaangażowaniu Pomorskiego Funduszu Rozwoju sp. z o.o., spółki z kapitałem samorządu województwa pomorskiego.

Zdalne nauczanie, jakie zostało wprowadzone w związku z rozwojem epidemii, w wielu przypadkach okazało się problemem, zarówno dla szkół, jak i dla samych uczniów. – Z niepokojem odbierałem docierające do mnie od samorządów,

19 mln pasażerów czyli pandemia na pomorskich drogach



Fot. Materiały UMWP



Aleksander Olszak

 rozmawia z wicemarszałkiem województwa
pomorskiego **Leszkiem Bonną**

Kończy się 2020 rok. Rok niełatwy, pandemiczny. Jaki był dla pomorskiej kolei?

– Początki zapowiadały się bardzo optymistycznie. Nasze dane pokazują, że w pierwszych dwóch miesiącach zanotowaliśmy wzrost liczby pasażerów w stosunku do 2019 r. W pociągach Polregio było to nawet 15 proc. podróży więcej. Potem niestety przyszła pierwsza fala pandemii.

Jak bardzo w czasie wiosennego lockdownu opustoszały pociągi?

– Spadki były drastyczne. W niektórych składach podróżowało kilka osób, zdarzały się także pociągi, gdzie poza obsługą nie było nikogo. Dlatego zdecydowaliśmy się na ograniczenie rozkładu. Nie zawiesziliśmy jednak całkowicie połączeń, tak jak to zrobiły niektóre samorządy. Uznaliśmy, że pomimo obostrzeń ci, którzy nie mogą pracować zdalnie w domu, muszą mieć zapewniony dojazd do pracy i domu.

Jak obecnie wyglądają statystyki?

– W okresie letnim zanotowaliśmy lekkie odbicie, niemniej teraz, jesienią przewozy pasażerskie znowu zaczęły spadać. Szacujemy, że rok 2020 zamknijemy spadkiem na poziomie 25–30 proc. W liczbach bezwzględnych może to oznaczać spadek liczby podróży o 19,5 mln.

A są jakieś optymistyczne wiadomości?

– W tym roku zakończyliśmy i to pół roku wcześniej niż pierwotnie zakładaliśmy, dostawy elektrycznych składów

pociągów Impuls. Łącznie pomiędzy Słupskiem a Elblągiem jeździ ich w tej chwili 10. Jesteśmy też na etapie podpisywania z Szybka Koleją Miejską i z Polregio wieloletnich umów finansowych. To z jednej strony pozwoli operatorom na zachowanie płynności finansowej, a z drugiej zapewni Pomorzanom komunikację kolejową na dobrym poziomie. Dość powiedzieć, że w ciągu najbliższych sześciu lat na kolej przeznaczymy około miliarda złotych z budżetu województwa.

Na 2021 rok samorząd województwa szykuje kolejowe atrakcje dla Pomorzan?

– Tak. Komisja Europejska ogłosiła rok 2021 Europejskim Rokiem Kolei. Z tej okazji przygotowujemy wiele akcji nie tylko dla miłośników kolei, ale i dla wszystkich mieszkańców. Trwają ustalenia i nie mogę jeszcze zapowiedzieć konkretnych wydarzeń, ale zapewniam, że będzie warto w nich uczestniczyć.

A teraz porozmawiajmy o drogach.

Bardzo często słyszymy określenie „Wielka lata na pomorskich drogach”, co to takiego?

– Chodzi tu o szeroki projekt remontu i modernizacji dróg wojewódzkich na Pomorzu. I od razu chcę zapewnić, że ten projekt nie skupia się tylko i wyłącznie na łataniu dziur w drogach. W ramach „Wielkiej laty” wykonywana jest nowa nawierzchnia dróg wraz z utwardzeniem poboczy i oznakowaniem poziomym. Dzięki temu korzystanie z dróg jest nie tylko bardziej komfortowe, ale i bezpieczniejsze.

Które drogi zostały odnowione?

– Tych inwestycji było naprawdę wiele. Jako przykład mogę podać choćby drogi wojewódzkie nr 214, 224, 229, 230, 644, 525, 532 i wiele innych. Duży remont przeprowadzony był także na drodze nr 213 w powiatach: słupskim, puckim i lęborskim. Ważna była na przykład inwestycja na drodze nr 235 pomiędzy Kornem a Chojnicami. To ważna droga łącząca Chojnice z Trójmiastem.

Spadki na kolei w tym roku były drastyczne. W niektórych składach podróżowało po kilka osób, zdarzało się też, że poza obsługą nie było nikogo. Za to remonty dróg odbywały się planowo. Jak w czasie pandemii poradzili sobie kolejjarze i drogowcy i co nas czeka w kolejnych latach – mówi wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna.

mniej, ach i torach



Fot. Materiały UMWP

Ile kilometrów dróg zostało objętych programem?

– Tu nie ma się co chwalić, jesteśmy po prostu konsekwentni w naszych działaniach. Liczby mówią same za siebie. W ciągu ostatnich dwóch lat samorząd województwa przeznaczył na modernizację dróg wojewódzkich ponad 150 mln zł, a prace toczyły się na ok. 300 km traktów. Co ważne, nie zwalniamy tempa. Obecnie prace zostały zakończone między innymi na drodze nr 234 na Kociewiu, a w najbliższej przyszłości planujemy remonty dróg nr 602 w Ryjewie czy nr 216 na Półwyspie Helskim.

Latem samorząd województwa podpisał kilkanaście umów z gminami o dofinansowanie modernizacji dojazdów do pól. Co to za wsparcie?

– Bardzo często zapominamy, że drogi w województwie to nie tylko główne arterie łączące pomorskie miejscowości, ale to również setki kilometrów lokalnych traktów, którymi rolnicy dojeżdżają na pola. Często te dojazdy są w bardzo złym stanie. Jako samorząd województwa wspomagamy gminy w ich modernizacji.

Ile kilometrów takich traktów udało się wyremontować?

– Łącznie prace były przeprowadzone na kilkunastu kilometrach dojazdów do pól. Przeznaczyliśmy na to ponad 9,3 mln zł. Wsparcie otrzymało wiele gmin. Pamiętajmy, że takie małe i może niezbyt widoczne z punktu widzenia globalnego inwestycje, są jedną z istot samorządu lokalnego.

NASI CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Kogo obchodzi mój bunt?

W „Magazynie Pomorskie” z listopada 2020 r. przeczytałam rozmowę z drem Maciejem Sochą, położnikiem ze szpitala na gdańskiej Zaspie. Jego zdanie na temat aborcji. Dziękuję Ci, Doktorze! Obudziłeś moje wspomnienia z bardzo dawnych lat. Pracowałam w służbie zdrowia 54 lata, z tego 19 lat jako emerytka. Dużo widziałam i przeżyłam. W 1957 r. zaszłam w ciążę. Z radością powiedziałam narzeczonemu i co usłyszałam? Usunąć, masz tylu znajomych w klinice. Gdy powiedziałam, że nie usunę, trzasnął drzwiami i wyszedł. Po kilku dniach wrócił. Pracowałam wtedy przy noworodkach i wcześniakach. Poinformowałam koleżanki. Kilka dni później wezwła mnie pielęgniarka oddziałowa. Obecny też był dr L.: „Może chcesz poddać się aborcji? Jesteś samotna, będzie ci ciężko”. Ale ja chciałam urodzić to dziecko. Nie miałam dyżurów nocnych, a przełożeni zapewnili, że służą mi radą i pomocą. W tamtych czasach aborcja „na życzenie” ciężarnej nie była problemem (dziś nie pochwalam tej łatwości). Kiedyś na oddziale zrobił się szum, większy ruch lekarzy, studentów. Usłyszałam: „pilnujcie, aby Zosia tego nie zobaczyła”. Wtedy nie było pampersów, tylko pieluchy z tetry. Brudne wrzucało się do specjalnego worka, który wynosiło do łazienki i do pralni. Po przewinięciu moich maluszków taki worek zaniósłam do łazienki. Na parapecie leżało zawiniątko. Rozwinęłam pieluszkę i zamartałam z przerażenia. Zmarłe dziecko miało tylko dolną połowę główki, a jej góra, to była wielka pusta dziura bez mózgu. Matka na pewno rodziła je w mękach, nie usłyszała krzyku dziecka, a gdy je zobaczyła, straciła przytomność. Nie nadawałam się w tym dniu do pracy, przez kilka godzin leżałam na kozetce w dyżurce lekarza. Profesor D. opierniczała moje koleżanki, że nie upilnowały mnie. To było straszne. Moją córkę rodziłam 3 lipca 1958 r. Dowiedziałam się, że profesor przesunęła swój urlop, bo chciała być przy moim porodzie. Podejrzewano konflikt serologiczny. Minęło wiele lat. W roku 1992 urodziła się moja wnuczka. Jestem szczęśliwa, ale też bardzo niespokojna. W telewizji pokazują obrady Sejmu. Sprawa życia poczętego ciągnie się długo. Jeżeli 90 proc. Polaków to katolicy, to zostawcie sprawę ich sumieniom. Prawo Boga powinno być dla nich najważniejsze. Wprowadzać prawo świeckie, to sprowadzać do zera ich wartości chrześcijańskie. Kto wymyślił tę podłość? Oprócz spraw życia poczętego były jeszcze sprawy ogródków działkowych, jak przylać milicjantom, ubekom, zabierając im sporo z ich emerytur, rent. Od zbuntowanych rozmyślań minęło następne 28 lat. W polskim piekielku dalej wrze. Kiedyś dzieci oglądały film pt. „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Czy to była przepowiednia, myślę o tytule? Mnie ukradziono spokój i poczucie bezpieczeństwa. Czy jest jakaś nadzieja na spokojne jutro, jak nie moje, to moich wnuków? Mój prawnuk niedawno skończył 5 lat. Mamy rok 2020. Pandemia, protesty kobiet. Jest mi smutno, jestem zmęczona otaczającym mnie światem polityków. W styczniu 2021 r. skończę 84 lata. Przeżyłam II wojnę światową, lata: 1956, 1968, 1970, 1980, 1989. Czy to mało? Co muszę jeszcze zaliczyć zanim umrę?!

Zbuntowana Zośka – Zofia Kurkiewicz

Pomorskie w dobrej formie!

DZIĘKI
FUNDUSZOM
EUROPEJSKIM

www.rpo.pomorskie.eu



#100 zł
na sekundę

Pomorskie pozyskało ze środków europejskich łącznie 48 mld zł, co w przeliczeniu daje 100 złotych na sekundę.



Fundusze
Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Unia Europejska
Europejskie Fundusze
Strukturalne i Inwestycyjne

